

TKK SŁOŃCE SEKTOR 61

Pismo Terenowego Komitetu Oporu "Solidarność" 20.08.1984

Sierpień 80 i Sierpień 84

14 sierpnia 1980 r. rozpoczął się strajk w stoczni im. Lenina w Gdańsku. Nie był to pierwszy strajk tego lata w Polsce. Ale właśnie od tego momentu zaczyna się historia "Solidarności". Był to pierwszy strajk który za główny cel postawił sobie nie natychmiastowe korzyści i pieniądze, ale gwarancje dla robotników na przyszłość w postaci własnej niezależnej organizacji związkowej, mogącej skutecznie bronić naszych interesów. Nikt z podpisujących porozumienia robotników nie żądał się że zakończenie strajku i podpisanie porozumień to już jest pełne zwycięstwo i teraz można tylko odcinać kupony od podpisanych porozumień. Większość ludzi w Polsce wiedziała że czeka nas długotrwała praca żeby wykorzystać te możliwości ja kie stwarzały nam podpisane porozumienia. Na przekór pesymistom, którzy od początku mówili że nic z tego nie przetrwa nawet miesiąca zdecydowaliśmy się na działanie poświęcając swój czas i energię. Tysiące ludzi w Polsce podjęło samorzutnie organizowanie nowych związków zawodowych, nie licząc na pieniądze, izyski. Dzięki ich energii i zaangażowaniu w niebywale krótkim czasie udało się stworzyć bez funduszy i środków olbrzymią organizację związkową liczącą blisko 10 mln członków. Władza która sądziła że przez podpisanie porozumień i przeprowadzenie zmian w Rządzie i w Biurze Politycznym będzie mogła opanować sytuację, w krótkie przekonana się, że jej rachuby okazały się błędne. Grała więc na zwłokę, przeciągała negocjacje. Przygotowywała się do rozprawy z "Solidarnością". Czy mogliśmy się uchronić przed zamchem z 13 grudnia. Moim zdaniem nie. Mogliśmy oczywiście lepiej się do tej konfrontacji przygotować, nie popełnić tylu błędów. Ale kompromis z władzą nie był możliwy, gdyż ta władza nigdy dobrowolnie na żaden kompromis ograniczający jej dyktatorskie metody się nie zgodzi.

Dzisiaj, cztery lata później bogatsi o doświadczenia 16 miesięcy legalnej działalności, po strajkach grudniowych i demonstracjach w stanie wojennym, po ostatecznej amnestii zastanawiamy się jak dalej działać, aby nasza praca nie szła na próżno. Żeby były tego efekty. Zdajemy sobie sprawę, że w tej chwili nie uda nam się doprowadzić do strajku generalnego, który mógłby zmusić władzę do kompromisu. Jednak działalność legalna lub półlegalna nie jest w stanie zastąpić działań prowadzonych w podziemiu. Nie rokuje żadnych możliwości działania na dłuższą metę, gdyż w chwili zagrożenia dla władzy znajdują się w więzieniu. Oczywiście potrzebne są działania mające na celu pomoc materialną i prawną osobom potrzebującym. Jakieś grupy koleżeńskie sąsiedzkie które utrzymują ze sobą bliskie więzy, dyskutują, wymieniają poglądy i informacje. Organizują wspólne wczasy dla dzieci. Pomoc w znalezieniu pracy. Ale to nie jest w stanie zastąpić działań podziemnych.

W podziemiu musi pozostać TKK, wydawnictwa, grupy specjalistyczne, które przy lepszej organizacji, przez wyzbycie się złudzeń przez niektórych działaczy, stworzą jednolitą zwartą organizację, z którą będzie się musiał liczyć reżim. Która będzie w stanie zmusić władzę do kompromisu lub ją obalić, nie czekając na spontaniczny bunt zedeterminowanych mas robotniczych. Nie liczymy na żadne ustępstwa władz. Ta władza nie liczy się z opinią społeczeństwa ani świata. Ona liczy się tylko z siłą, naszym zadaniem jest taką siłę stworzyć. Musimy sobie zdać sprawę i zdajemy że to jest trudna i ryzykowna rzecz. że będziemy musieli ponieść wiele trudu i wyrzeczeń. Że ponieśliśmy wiele ofiar. Wierzę że jednak w końcu to my będziemy mieli słusność i że nasze ofiary nie pójdą na marne tak jak naszych poprzedników.

W poprzednim numerze artykułem "Humanitarna amnestia" rozpoczęliśmy cykl artykułów na temat więźniów politycznych z Grodziska Maz. Dziś kolejny artykuł na ten temat.

Ż y c i o r y s " S t u d e n t a "

Stanisław Matejczuk, ur. 26.01.1958 r. we Wrocławiu, w rodzinie oficera WP. W 1963 r. razem z rodzicami przeprowadza się do Katowic, gdzie w 1977 r. kończy IX LO im. Jana Kawalca. Rozpoczyna studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach - wydział Inżynierii Sanitarnej. W tym czasie bierze aktywny udział w Duszpasterstwie Akademickim. Nie ukrywa swoich poglądów politycznych, jego działalność polityczna powoduje usunięcie go w 1979 r. z II roku studiów. Przed skreśleniem z listy studentów otrzymuje kartę powołania do wojska. Wojskowa Komisja Lekarska w Gliwicach odrzuca jego dokumenty z przebiegu choroby, uznaje go za zdrowego, z kategorią "A". Natomiast organa MSW, uznają za chorego, ponieważ w związku z epilepsją odbierają mu prawo jazdy. Po pobycie w Klinice Neurologicznej w Katowicach Ligocie, władze rezygnują z wcielenia go do wojska.

1 października 1979 r. rozpoczyna studia w KUL, na wydziale Nauk Humanistycznych - historia. W związku z działalnością syna, 6.05.1980 r., ojciec, major WP, zostaje zwolniony z wojska. Oficjalny powód zwolnienia: "przekroczenie wieku 45 lat w stopniu majora". Rodzice przenoszą się do Grodziska Maz.

Wychowywany w domu, w duchu patriotycznym, z zapałem poświęca się studiom historycznym. Nadchodzi sierpień 1980 r. Matejczuk jest jednym z założycieli NZS na KUL-u. Aktywnie pracuje w tej organizacji. Uda się mu uniknąć internowania, przez ucieczkę z Lublina. Ukrywa się pewien czas w Warszawie. W styczniu 1982 r. na prywatnym, skonstruowanym przez siebie powielaczu, odbija 300 sztuk kolędy "Bóg się rodzi", ze zmienionymi słowami, oraz wiersz "Do generała". Przez siostrę Ewę, zapoznaje chłopca, który ma zorganizować kolportaż ulotek. Ulotki zostają rozdane w dniu 17.01.82 r. w kościele Sw. Krzyża w Warszawie. Po akcji tej kilkakrotnie spotyka się z chłopcami. Na spotkaniach tych opowiada im o faktach z historii Polski, których nie uczone w szkole. Chłopcy rwą się do czynu, chcą coś zrobić. Słyszą w radiu i telewizji, o groźbie wkroczenia wojsk radzieckich do Polski. Mają gdzieś ukrytego starego "Mausera" - obrzynek. Postanawiają zdobyć więcej broni, celem przygotowania się do walki z najeźdźcami. Planują odbicie internowanych w Białołęce i inne akcje. Stanisław Matejczuk, jak wynika z zeznań chłopców, spotkał się z nimi cztery razy. Sąd wojskowy uznał to za zorganizowanie i kierowanie akcją zbrojną. Chłopcy zdobywają kolejne egzemplarze broni. 18 lutego 1982 r. podczas rozbijania funkcjonariusza MO, sierż. Z. Karosa, w tramwaju w czasie wyszarpywania chłopcu pistoletu, zostaje ranny milicjant. Po kilku dniach pobytu w szpitalu MSW, milicjant umiera. O zajściu w tramwaju, Stanisław Matejczuk dowiadyuje się 20 lutego z telewizji, po przyjeździe do domu, do Grodziska Maz. Po kilku dniach, na spotkaniu z chłopcami dowiadyuje się prawdy. Próbuje wtedy, nakłonić chłopców do zaprzestania dalszej działalności zbrojnej. Mimo to, urządzają oni ćwiczenia w strzelaniu. Następuje wpadka. W nocy z 5 na 6 marca 1982 r. w godzinę po przyjeździe Stanisława Matejczuka do domu, do rodziców, dom zostaje otoczony przez znaczne siły SB, MO, i ZOMO. Stanisław Matejczuk zostaje wywleczony z domu, przed wejście. Opiekuje się nim trzeci "specjalistów". Jeden bije i kopie leżącego "w dółek", drugi kolbą nagana bije w kark, trzeci buciorami miażdży mu palce u nóg/ był on bez butów/. Po każdym upadku podnoszony jest za włosy i stawiany pod drzewem. Następnie siłą jest wypychany za furtkę, z rozkazem "uciekaj". Stara się trzymać kurczowo słupka furtki. Tymczasem w domu trwa przeszukiwanie. W bibliotece klęcząca Ewa /16 lat/ tłuką w zakrwawioną twarz, będący w rękawiczkach funkcjonariusze. W ten sposób dziewczynie łamają nos. Oficerowie SB przeszukujący półki z książkami i notatkami, nie zwracają uwagi na taki drobiazgi. Ojciec trzymany jest z drugiej strony domu, z rękami uniesionymi do góry, pod groźbą pistoletu maszynowego, w koszuli i bez butów na nrozie. Matka trzymana jest w przedpokoju. Przeszukanie odbywa się bez świadka i bez okazania nakazu rewizji. Przeszukujący i inni funkcjonariusze grzebię wszędzie. Wybierają sobie co cenniejsze przedmioty. Zbiory monet pakowane są po kieszeniach, znaczki pocztowe ze zbiorów filatelistycz-